

Stanisław Mikke

W szczerym, krwawym polu

Palestra 48/11-12(551-552), 310-312

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MEMORI CUSTODIRE



W SZCZERYM, KRWAWYM POLU

*Ocalałeś nie po to aby żyć
masz mało czasu trzeba dać świadectwo*

Zbigniew Herbert „Przesłanie Pana Cogito”

Borszczówka była polską wsią w gminie Hoszcza powiatu rówieńskiego w województwie wołyńskim. Pięćdziesiąt cztery sadyby, jak tam mówiono o domostwach. Sady, ogrody, żyzne pola uprawiane starannie, z najwyższą kulturą rolną. Kuźnia, szkoła. Szczęśliwe rodziny. Dobre, przyjazne stosunki z ukraińskimi sąsiadami.

„Było to o świcie 3 marca 1943 roku, pamiętam była straszna wichura. Wiatr zrywał snopki z dachów. Właśnie oglądałem na podwórzu, jakie wiatr porobił szkody, gdy usłyszałem kilka strzałów od strony Borszczówki. A że wiatr był z tamtej strony, słychać było wyraźnie” – pisał Władysław Gruszecki w swych wspomnieniach, których fragment opublikował „Przekrój” w 1967 roku. Jako jeden z nielicznych, uratował się.

Tamtego dnia – jak odnotowują Władysław Siemaszko i Ewa Siemaszko w monumentalnej pracy pt. „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945” – Niemcy i policjanci ukraińscy na skutek donosu ukraińskiego dokonali pacyfikacji wsi za rzekomą współpracę z partyzantką sowiecką. Przyjechali z Równego. W sąsiedniej wsi, w Hluboczku, pozostawili furmanki. Akcję rozpoczęto wczesnym rankiem. Tyraliery posuwały się z dwóch krańców Borszczówki. Niemcy i ukraińscy policjanci wchodzili do domów, gromadzili domowników w jednym pomieszczeniu i zabijali wszystkich seriami z broni automatycznej. Później zabierali żywy inwentarz i podpalali obejścia.

Władysław Gruszecki przypominał różne relacje ocalałych. Między innymi i taką: „Matka karmiła dziecko piersią, gdy weszli Niemcy z krzykiem do męża i ojca: *Banditen!*, puszczając serię po rodzinie. Matka jeszcze odczuła jak dziecko drgnę-

to, sama ranna wali się na ziemię. Kiedy oprzytomniała, wszyscy pokotem leżeli na ziemi”.

Autor tych wspomnień stracił wtedy brata, siostrę i ich dzieci. „Poszedłem z sołtysiem do spalonej szkoły szukać szczątków brata. Znajduję zniekształcony kadłub człowieka.(...) To jest brat. Dla pewności szukam, rozgarniając popiół i węgiel. Znajduję popielniczkę i klucz do mieszkania. Teraz jestem pewny, że mam przed sobą brata. Jeszcze mam szukać córkę brata, a później siostrę z dziećmi. Idę do jej mieszkania. Znajduję kosteczki. Grzebię dalej. Znajduję blaszane guziczki, jeden, drugi, medalik Matki Boskiej. Przypatruję się guziczkom. Tak, to Wala miała je przy sweterku”.

Sześćdziesiąt lat później jedziemy na tamto miejsce. Jest ze mną i Aleksander Gruszecki, młodszy brat Wali. Był tam wówczas, tylko że – jak sam mówi – w drodze na świat. Jego ciężarna matka przeżyła będąc w porze zagłady przypadkowo w innym miejscu wsi. „Ileż wspomnień nasłuchałem się od matki – powie. – Ileż też wylała. Byliśmy tułaczami i sierotami zarazem przez wiele następnych lat życia”.

Borszówka to dziś pole opierające się o las. W zasięgu wzroku ani jednego zabudowania, żadnych drzew, oprócz samotnej brzozy nad zbiorową mogiłą. Wykuty w kamieniu krzyż i mur z nazwiskami pomordowanych okalający grób wzniosła Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa po kilkuletnich staraniach.

6 listopada 2003 roku. Nad mogiłą kryjącą szczątki 250 Polaków ci, którzy ocalili, jedni wyczołgując się spod zabitych najbliższych, inni, będący w chwili pogromu nieco dalej. Są rodziny pomordowanych, pośród nich Żona Prezydenta Rzeczypospolitej wraz z ojcem, świadkiem tamtych wydarzeń; oni także stracili swoich bliskich. Czy jest ktoś z rodziny Sokólskich? Na murze wyryte nazwiska:

Aleksander Sokólski lat 60
 Katarzyna Sokólska lat 55, żona
 N. Sokólski – syn
 N. Sokólski – syn
 N. Sokólski – syn
 N. Sokólska – córka
 N. Sokólska – córka
 N. Sokólski – dziecko
 Cezary Sokólski – lat 43
 Stanisław Sokólski – lat 50
 Anna Sokólska – lat ok. 50, żona
 Józef Sokólski – lat 20, syn
 N. Sokólska – lat 18, córka
 N. Sokólska – lat 14, córka
 Jan Sokólski
 N. Sokólska – żona
 Walenty Sokólski – lat 20, syn

Na uroczystość poświęcenia i otwarcia tego cmentarza przyszli liczni mieszkańcy okolicznych wsi – Ukraińcy. Ktoś starszy głośno wywołuje nazwiska byłych polskich sąsiadów. Odnajdują niektórych wśród przyjezdnych. Mówią, że do dziś ich pola nazywane są nazwiskami właścicieli: („Ot, my dzierżawimy teraz Orłowszycznę”). Ktoś z Polaków obdarowany zostaje chlebem, wędlinami. Poznają się koleżanki ze szkoły. Przypominają sobie imiona, nazwiska, zdarzenia, przypominają sady obfitujące w dorodne owoce, przypominają dobre, spokojne czasy.

Żałobną mszę świętą celebryje biskup Marcjjan Trofimiak, ordynariusz diecezji łuckiej, kanclerz tamtejszej kurii i proboszcz parafii katedralnej p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła w Łucku ksiądz Jan Buras oraz ksiądz Witold Kowalów, proboszcz z Ostroga. Są przedstawiciele władz Ukrainy i Polski, jest sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik wraz z wiceprzewodniczącym tej Rady.

Hołd po kilkudziesięciu latach zamordowanym mieszkańcom Borszczówki – w szczerym, krwawym polu.

Stanisław Mikke